

Konfederacja do kasacji... na Facebooku

8 stycznia 2022

Facebook (FB) usunął konto Konfederacji. Jestem oczywiście oburzony, ale nie zdziwiony. Wręcz przeciwnie, zdziwiony jestem, że FB tak długo tolerował profil Konfederacji, który był dla Polaków odtrutką od tej siermiężnej, topornej i zupełnie kłamliwej oficjalnej propagandy, popieranej zgodnie przez wszystkich od Lewicy, przez PO i PSL do PiS. Na całym świecie trwa wojna o to, czy wrócimy do normalności. Nasi przeciwnicy chcą świata, w którym warunkiem podjęcia pracy, leczenia, nauki, robienia zakupów i uczestnictwa w życiu społecznym, będzie subskrypcja u Pfizera, a zgodę na udział w debacie publicznej przyznawana będzie przez anonimowych pracowników Facebooka i Twittera. Na tej wojnie jesteśmy z Facebookiem po przeciwnych stronach, więc nie dziwi mnie to, że się nas pozbył.

Rok temu FB i Twitter usunęły z Internetu Donalda Trumpa. Wcześniej zniknął z FB Janusz Korwin-Mikke. Z czasem zniknąć będą kolejni. Jedyne, co powstrzymuje FB przez radykalniejszymi cięciami, to obawa o odpływ użytkowników. Jeżeli przesadzą, to zwiększy to szansę na pojawienie się alternatywy. Stąd, póki co, cięcia są chirurgiczne.

Przekonany jestem, że prędzej czy później media społecznościowe zostaną uregulowane. Im bardziej będą ingerować w życie polityczne, tym większe jest prawdopodobieństwo, że kolejne państwo będą chciały coś z tym zrobić. Po Chinach i Rosji, kolejna będzie Unia Europejska, której cenzura oczywiście nie przeszkadza, ale przeszkadza jej, że cenzurują anonimowi pracownicy FB z Kalifornii, a nie anonimowi urzędnicy z Brukseli.

Pretekstem do usunięcia profilu Konfederacji była oczywiście

dezinformacja w sprawie wirusa celebryty. To, kto szerzy dezinformację, to od dawna już widać. W zasadzie, cała akcja przekonywania ludzi do poddania się bardzo głośnym ostatnio zabiegom, oparta była na dezinformacji. Od samego początku rządu, celebryci medyczni i niemedyczni oraz inny, pomniejszy motłoch, obiecywali ludziom cuda, które nie miały szans się spełnić. Przez sam początek rozumiem wiosnę 2020 roku, bo wtedy ta dezinformacja się zaczęła. Te komiczne już teraz 14 dni do spłaszczenia krzywej były pierwszą z całej serii kłamstw i manipulacji, którymi karmi się ludzi od dwóch lat, by wywołać w nich strach i psychozę. To oczywiście nie przeszkadza Ministerstwu Prawdy. Bo oni chcą dobrze, tylko czasem się mylą. My, z całą pewnością chcemy źle, więc należy nas cenzurować.

Usunięcie Konfederacji z FB wywołało dziką satysfakcję u ludzi, którzy nie zgadzają się z nami politycznie. Przyznaję, że nawet zabawnie czyta się ich komentarze. Prawie nie ma rozważań o tym, czy to na pewno dobrze, że amerykańska firma wpływa na wynik wyborów w Polsce. Mało kogo zajmuje to, że FB ma swój regulamin i powinien się do niego stosować. Słabo przebija się u nas tocząca się już od lat na Zachodzie debata o tym, czy obecne prawo jest dostosowane do obecnego kształtu mediów społecznościowych. W Polsce, gdzie reguluje się działalność wszystkiego i wszystkich, gdzie każda kolejna branża obdarowywana jest kolejnymi, dedykowanymi jej ustawami, nie ma w zasadzie dyskusji, czy uregulowane powinny być firmy, których wpływ na nasze życie publiczne i prywatne jest olbrzymi. Mamy w Polsce nawet ustawę o bibliotekach, uregulowano niedawno korzystanie z hulajnóg elektrycznych, najdrobniejszy szewc czy piekarz podlegają pod dziesiątki regulacji, ale Pan Facebook nie może być uregulowany, a ktoś, kto to proponuje to już na pewno straszny zamordysta, który nie rozumie, że prywatna firma może robić, co chce. Gdyby szewc z piekarzem mieli po swojej stronie tylu obrońców wolnego rynku co Big Techy, to może ten chleb byłby jednak trochę tańszy.

Tego nie ma w naszej dyskusji. A co jest? Przechodzimy do tego, dlaczego zabawnie czyta się komentarze naszych przeciwników. Gdybym zakończył tekst w tym miejscu, wywołałbym odruch Pawłowa u pewnej części komentatorów i zobaczylibyśmy w komentarzach, co u nas jest. Za każdym razem, gdy tylko skrytykuję działania jakiejś prywatnej firmy, naskakuje na mnie śmieszna banda krzycząca, że jestem zwolennikiem wolnego rynku, więc mam siedzieć cicho i nie krytykować działań prywatnej firmy na wolnym rynku. Zawsze, gdy to czytam, już wiem, że trafiłem na osobę mającą problemy z rozumowaniem na poziomie zupełnie podstawowym, wyobrażam ją sobie jako wrzeszczącego pawiana skaczącego w zamkniętej klatce. Wolny rynek to swoboda wymiany dóbr i usług. Elementem wolnego rynku nie jest zakaz krytyki uczestników gry rynkowej. Jeżeli prywatna firma robi coś, z czym się nie zgadzam, to mam prawo to krytykować. Możesz sobie w tej klatce krzyczeć, w przerwach pomiędzy drapaniem się z nudów po czerwonym tyłku, ale ja dalej będę miał prawo do krytykowania działań firm, będąc jednocześnie zwolennikiem wolnego rynku. Wiem, że tego nie rozumiesz, ale to twój problem, a nie mój.

Podobny schemat pojawia się, gdy nie podoba mi się usuwanie postów lub całych kont przez wielkie media społecznościowe. Najpierw powyższy argument z wolnym rynkiem, który ma mnie niby pozbawić prawa do krytyki firm, a zaraz potem drukarz z Łodzi, którego prawa do odmowy wykonania usługi broniłem. Oczywiście, że dalej jestem zwolennikiem tego, aby nikt nie był zmuszony do oferowania usług każdemu. Przepisy nakazujące wykonać usługę mają korzenie w PRL i po prostu się z nimi nie zgadzam, chciałbym je usunąć. Rozumiem osoby twierdzące, że ani drukarz, ani FB nie może odmówić wykonania usługi, rozumiem osoby stojące na stanowisku, że obie te firmy mogą odmówić wykonania usługi, ale już zupełnie nie wiem, skąd biorą się, i co mają w głowach ludzie, którzy zupełnie poważnie utrzymują, że mały drukarz, otoczony przez konkurencję innych drukarzy musi wykonać usługę, a mający dominującą pozycję gigant technologiczny nie musi.

Jest to doskonały przykład, jak myśli lewicowa biedainteligencja pokroju Żukowskiej czy Biedronia. Małe, polskie firmy należy ciągać po sądach, opodatkowywać, regulować, zamykać wiosną i jesienią, wyzywać od najgorszych, a potem dziwić się, że są mało wydajne. Wielkie międzynarodowe koncerny to już co innego. One mogą robić co chcą i nikomu nic do tego. A te z wdzięczności raz do roku zmieniają sobie logo na tęczowe. Niewiele trzeba, by uszczęśliwić dzisiejszą lewicę.

Podsumowując. Wolny rynek to nie zakaz krytyki metod działania prywatnych firm. Wolny rynek to nie prawo do łamania zawartych umów i ustalonych regulaminów. Jeżeli uważam, że mój kontrahent nie wywiązuje się z umowy, to mam prawo pozwać go do sądu. Prawa tego nie są pozbawieni nawet najskrajniejsi libertarianie. Dlatego Konfederacja ma prawo być oburzona, ma prawo iść do sądu i ma prawo domagać się ustawy, która rozwiąże problem, który ewidentnie istnieje. A na ludzi, którym nie przeszkadza to, co się robi z naszą wolnością od dwóch lat, którym nie przeszkadza, co się robi w Polsce ze swobodą gospodarczą od 30 lat, za to bardzo przeszkadza próba narzucenia jakichś zasad Facebookowi, to ja już cywilizowanych słów nie mam.

Autorstwo: [Sławomir Mentzen](#)

Źródło: [ProKapitalizm.pl](#)